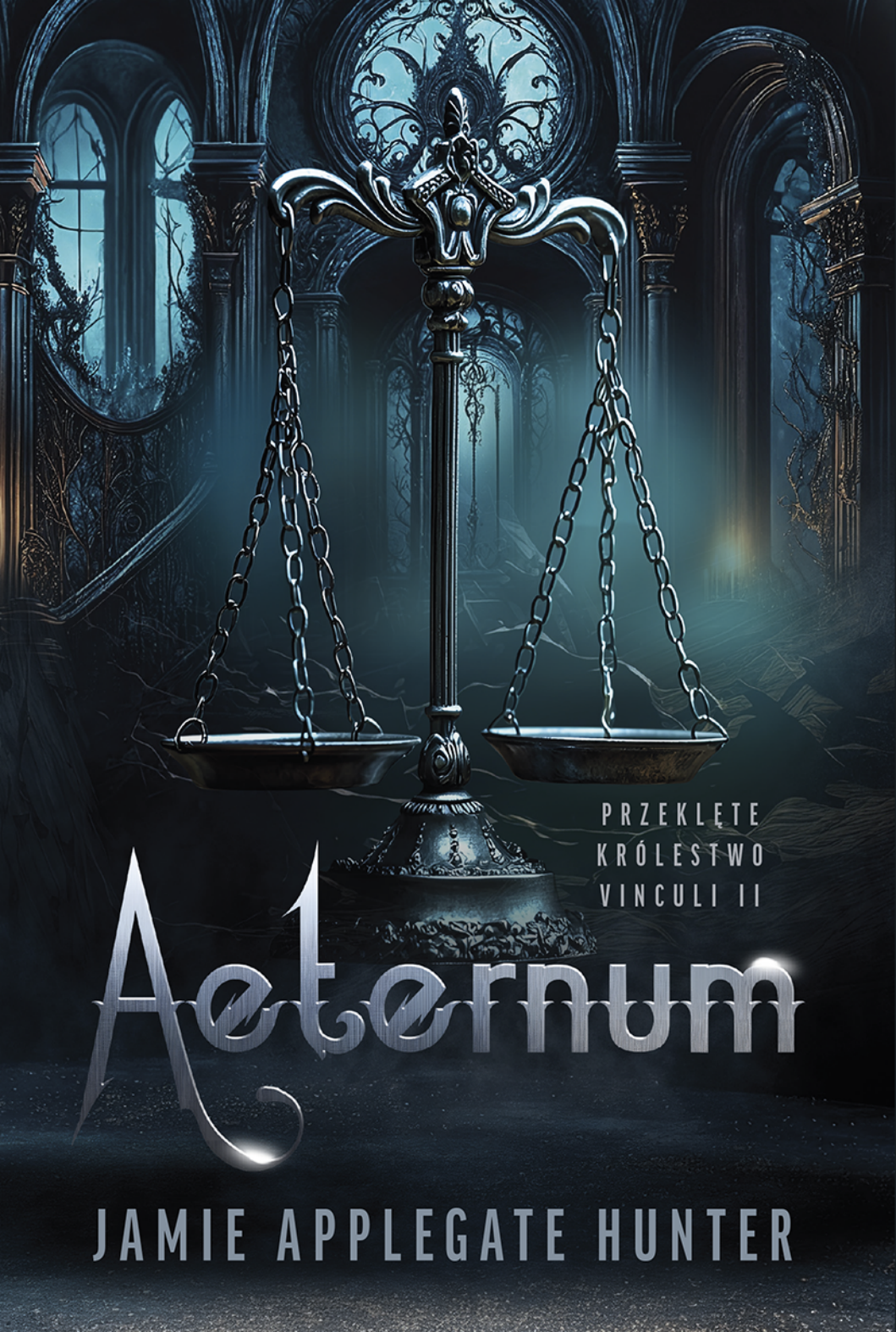




PRZEKŁĘTE
KRÓLESTWO
VINCULI II

Aeternum

JAMIE APPLEGATE HUNTER

Tytuł oryginału: Aeternum (Vincula Realm #2)

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-289-0760-7

Copyright © 2023. AETERNUM by Jamie Applegate Hunter

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc., USA and Book/Lab Literary Agency, Poland.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/aetkv2

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

ROZDZIAŁ 1.



ERDIKOA

Nikt nie podaje w wątpliwość dokonanych w życiu wyborów, póki nie jest za późno i konsekwencje nie spoglądają mu w twarz z zuchwałym uśmiechem.

Rory chciałyby zastanowić się nad tym, co zrobiła, zanim zrujnowało jej to życie, ale jakoś nigdy się nie złożyło. I teraz proszę bardzo, była na klęczkach, a chłód betonowej podłogi przesączał się w rękę, na której się opierała.

Rozejrzała się po małym pomieszczeniu, próbując się zorientować, gdzie się znalazła. Ostatnim, co pamiętała, była Waga Sprawiedliwości skazująca ją na pół tysiąclecia w Vinculi, po czym wszystko utonęło w czerni.

Czy to była cela w królestwie więziennym?

W drugiej ręce trzymała kurczowo książkę i gdy na nią spojrzała, ku swojemu zaskoczeniu zobaczyła jedną z ulubionych powieści Cory z czasów, gdy były jeszcze dziećmi. Wciąż jednak nie pamiętała, by zabierała ją ze sobą do Stolicy.

Przysiadłszy w kuckach, rozejrzała się po niewielkiej komnacie i musiała aż zasłonić usta, by zdusić krzyk. Wszystko widziała w kolorze. Pod jedną ze ścian stały obite czerwonym pluszem krzesła, a obok nich

drewniany brązowy stół. Cała zadygotała, gdy jej mózg próbował jakoś przetrwać to, co widziała.

Drzwi do pomieszczenia otworzyły się na oścież i Rory niezgrabnie wstała. Do środka weszła kobieta o włosach przetykanych srebrnymi pasmami i spojrzała na Rory jakby z odrobiną smutku.

– Witaj, Auroro Raven. Witamy z powrotem w Erdikoi.

– Witamy z powrotem? – wychrypiała Rory. – Czy minęło pięćset lat?

Przybyła potrząsnęła głową.

– Z jakiegoś powodu twój wyrok zakończył się wcześniej. Minęły trzy miesiące.

Szczeka Rory opadła aż do podłogi. Była zachwycona powrotem do domu, ale przerażona perspektywą tego, że będzie musiała spojrzeć w oczy przyjaciółom i rodzinie. Czy będą ją nienawidzić? Tak czy inaczej to, że się tu znalazła, to był prawdziwy cud.

Rory gapiała się na kobietę, wciąż nie potrafiąc zamknąć ust. Usłyszała to, co do niej powiedziano, ale przyswojenie tej informacji okazało się zadziwiająco trudne.

– Co?

– Odbyłaś swój wyrok – powiedziała tamta powoli, jak się mówi do dziecka. – Dopełnimy formalności związanych z twoim zwolnieniem i zabierzemy cię do domu.

Rory zadrżała, podczas gdy jej mózg próbował dostosować się zarówno do faktu, że została zwolniona wcześniej, jak i do eksplozji kolorów dookoła.

– Widzę w kolorze – wyrzuciła z siebie, nie zwracając uwagi na to, że dla przeciętnej osoby brzmi jak wariatka.

Twarz kobiety złagodniała i pojawiło się na niej coś w rodzaju troski. *Dziwne.*

– Tak – potwierdziła przybyła. – Podczas twojego zesłania do Vinculi twoja monochromia została wyleczona.

Dotąd wszystko oprócz dusz widziała w odcieniach czerni, szarości i bieli. Teraz jej królestwo było przytłaczająco barwne. Dusza szeptała jej nazwy kolorów, których nigdy dotąd nie dostrzegała, i wszystkiego tego było chyba za dużo, by od razu się z tym oswoić.

Książka, którą trzymała w ręce, upadła na podłogę, gdy przycisnęła dłoń do oczu.

– Co się dzieje? – Jej głos brzmiał niemal histerycznie, ale nie obchodziło jej to.

Na swoim ramieniu Rory poczuła łagodny dotyk i otworzyła jedno oko.

– Wiem, że to dla ciebie ciężkie, Rory, ale musimy jak najszybciej załatwić twoje wyjście i wywieźć cię ze Stolicy.

Dziewczyna zmarszczyła brew. Skąd ta kobieta знаła zdrobnienie, jakim się posługiwała wśród przyjaciół?

– Kim jesteś?

Brew kobiety uniosła się, a na jej wargach pojawił się uśmiešek.

– Mam na imię Lauren. Mam dla ciebie ubrania, które będziesz mogła założyć w domu – dodała, wskazując na piżamę, w której stała Rory. – I będziesz musiała wypić miksturę zmiany kształtu. Nikt poza mną i jeszcze jednym strażnikiem nie wie, że wróciłaś. Musimy utrzymać to w tajemnicy.

Rory zeszywniała.

– Czy zostałam uwolniona wbrew prawu? – Coś zaswędziało ją z tyłu głowy, jakby istniała jakaś rzecz, o której powinna wiedzieć.

– Nie. – Lauren prychnęła. – Ale przedwczesne zwolnienie Rzeźnika nie spotka się z powszechnym aplauzem.

To prawda. Będzie musiała stanąć twarzą w twarz z rodzicami i przyjaciółmi. Myśl o tym, że będą czuli do niej obrzydzenie i ją odrzucają, *jeśli w ogóle będą chcieli się z nią spotkać*, zabolala ją jak otwarta rana i musiała zakryć dłonią usta, by stłumić szloch.

Lauren rzuciła jej spojrzenie przez ramię i jej rysy stwardniały.

– Nie jesteś małą, słabą owieczką prowadzoną na śmierć. Przestań się mazać.

W umyśle Rory ponownie pojawiło się to samo swędzące uczucie. Słowa Lauren wydawały się znajome, ale nie potrafiła stwierdzić dlaczego. Ponownie obrzuciła kobietę spojrzeniem, zastanawiając się, czy nie spotkały się już, zanim została aresztowana.

Rozległo się jedno mocne puknięcie i drzwi otworzyły się na oścież, po czym przeszedł przez nie największy mężczyzna, jakiegokolwiek widziała. *Jak w ogóle takiego nakarmić?*

Mężczyzna miał surowe rysy twarzy i jasnoblond włosy sięgające do ramion. Jego podkoszulek tak ciasno opinał absurdalnie szeroki tors, że była gotowa się założyć, że ubranie zaraz pęknie.

Nie zdawała sobie sprawy z tego, że się gapi, póki się nie odezwał.

– Zamknij buzię i załóż to.

Jej spojrzenie spłynęło z jego twarzy na wyciągniętą rękę i niepewnie odebrała złożone ubrania.

– Nie musisz być taki drażliwy – wymamrotała pod nosem.

– Nie jestem drażliwy – oświadczył i aż poderwała głowę. *Czy on miał słuch supermistryka?* – Wypij to. – Wyciągnął do niej buteleczkę, a Rory aż się wzdrygnęła.

– W kogo się zamienię? – zapytała, patrząc na pojemnik.

Gdy nie odpowiedział, niechętnie przyjęła eliksir i wypila go na jeden raz. *Nie zakrztuś się. Nie zakrztuś się. Nie zakrztuś się.*

Zakrztuśiła się.

Oddała mu pustą buteleczkę, ale nie odszedł.

– Będziesz patrzył, jak się zmieniam? – Spojrzała na niego, próbując się nie roześmiać, podczas gdy on zmrugał powieki i sobie poszedł. – Kto to był? – zapytała Lauren.

– To – odpowiedziała Lauren, wyraźnie rozbawiona – był Sam i tak, zawsze jest taki niedelikatny. Przyzwyczajaj się.

Dlaczego miałybyśmy się do niego przyzwyczajać? Rory wyprostowała się.

– Będę pilnowana?

– Tak – odparła Lauren. – Na przemian przeze mnie i przez Sama. – Widząc pełne niedowierzania spojrzenie Rory, dodała: – To dla twojego bezpieczeństwa. Jak już powiedziałam, opinia publiczna nie przyjęłaby najlepiej twojego wcześniejszego zwolnienia. Planujemy za wszelką cenę uniemożliwić wyciek tej informacji.

– Dlaczego? – Ciekawość Rory sięgnęła zenitu. – Dlaczego wy nie traktujecie mnie jak potwora?

Lauren wskazała na ubrania, które Rory wciąż trzymała. – Przebierz się. – Nie oszczędzono by ci piekła i nie zwolniono wcześniej, gdybyś była potworem, na jakiego cię wykreowano. Ale jeśli chcesz, żebym była dla ciebie wredna, cała przyjemność po mojej stronie.

Rory wymruczała coś ponuro pod nosem, ściągając piżamę i zakładając dzinsy, koszulkę i czarną czapkę z daszkiem. Myślała, że ubrania będą na niej wisieć, ale wcale tak nie było.

– Pasują idealnie.

– Podczas twojego pobytu w Vinculi zostały zebrane niezbędne informacje na twój temat – wyjaśniła Lauren i sięgnęła, by podnieść coś zostawionego na podłodze. – Proszę.

Rory wzięła od niej skarpetki i trampki, po czym nałożyła je na stopy. Jej mózg dryfował, gdy usiłowała sobie przyswoić to, co się działo.

Brakowało jej trzech miesięcy wspomnień.

Została przedwcześnie uwolniona z Vinculi.

Nie wiadomo, jak długo będą za nią chodzili albo przerażająca kobieta, albo nieprzystępny olbrzym.

Nie, to absolutnie nic stresującego

– Czy nie będzie wyglądało podejrzenie, że ktoś z was będzie mnie pilnować dwadzieścia cztery godziny na dobę? – Spojrzała na Lauren i zobaczyła, że ta ogląda swoje paznokcie, jakby praca opiekunki dla psychopatycznej morderczyni była tylko kolejnym nudnym zadaniem do odfajkowania.

Może dla niej była.

– Dlaczego ludzie nie mieliby myśleć, że jesteśmy po prostu przyjaciółmi? – odpowiedziała pytaniem na pytanie.

– W sumie racja. – Zreflektowała się Rory. – Ale moje mieszkanie jest niewielkie i nie mam gościnnych sypialni. – Poczuli ucisk w piersi na myśl, że zobaczy Lenorę, swoją matkę.

Gdy rzuciła okiem na Lauren, zaważyła, że kobieta przygląda jej się ze współczuciem i Rory natychmiast stała się podejrzliwa. Zanim jednak zdołała zareagować, zniecierpliwiony Sam otworzył drzwi.

– Co tak długo? – zapytał natarczywie i bezceremonialnie wszedł do środka. – Zapomniałaś, jak się samodzielnie ubiera?

Rory zjeżyła się i pokazała na siebie.

– Doskonale potrafię sama się ubrać.

– Musimy stąd iść – powiedział Sam bardziej do Lauren niż Rory. – Słońce jeszcze nie weszło i ulice są puste, spotkamy najwyżej paru robotników pracujących na ulicy.

– Mikstura jeszcze nie zadziałała – zauważyła Rory, pokazując na swoje niezmiennione ciało, ale gdy spojrzeli na nią, coś w ich twarzach kazało się jej rozejrzeć za lustrem. – Jak ja wyglądam?

Zignorowali jej pytanie i dalej rozmawiali o wyjściu, a gdy Rory dalej się rozglądała, jej spojrzenie natrafiło na leżącą na podłodze książkę. Cały czas zastanawiała ją to, że nie pamięta, żeby zabierała ją ze sobą do Vinculi, odłożyła jednak rozwiązanie tej tajemnicy na później i wzięła książkę ze sobą. Kierując ponownie uwagę na dwoje strażników, westchnęła i poszła za nimi przez korytarz. Zastanawiała się, co ją czeka na zewnątrz.



Poprowadzili ją przez ciemną noc w stronę czarnego SUV-a z przyciemnianymi szybami. Jeśli wybierali samochód pod kątem tego, by nie zwracał niczyjej uwagi, kompletnie zawalili.

Gdy wsiedli i podjechali do bramy pałacu, Rory wstrzymała oddech. Zwykle proszono tam wszystkich o wyjście z samochodu, okazanie karty mistyka i wypicie mikstury prawdomówności, by upewnić się, że nic nie zostaje wywiezione, ale gdy Sam szybko wyskoczył i zamienił kilka słów z jednym z *Aatxe* strzegącym wrót, strażnik skinął głową i wrócił do stróżówki.

Sam ponownie usiadł za kierownicą i zaczął chwilę.

– Kim jesteś? – zapytała Rory, gdy przejeżdżali, ale zanim odpowiedział, zadziałała na nią magia otaczająca teren pałacu.

Wzdrygnęła się na siedzeniu, rozglądając się w panice. *Gdzie jest Dume i dlaczego ona nie znajduje się w furgonetce do transportu więźniów?*

Zaczęła się nad tym zastanawiać, ale wybuchające wokół niej kolory sprawiły, że gwałtownie westchnęła i zasłoniła usta dłonią. Nie poznawała osób jadących z przodu. Jedna z nich, kobieta o jasnych włosach ze srebrnymi kosmykami, odwróciła się do niej.

– Cholera – skomentowała, zobaczywszy przestrach i dezorientację na twarzy Rory.

– Zabieracie mnie do Wagi Sprawiedliwości na osąd? – wyrzuciła z siebie pasażerka.

Mężczyzna spojrział we wsteczne lusterko i złowił wzrok Rory.

– Zapomniałem, że brama wymazuje im pamięć – mruknął do swojej towarzyszki, ponownie spoglądając na Rory. – Posłuchaj uważnie, bo raz ci to już wyjaśnialiśmy.

Rory spojrzała do tyłu. Bramy Stolicy robiły się coraz mniejsze w miarę, jak się od nich oddalali.

– Co się tu dzieje? Kim jesteście?

Kobieta westchnęła.

– Ja jestem Lauren. To jest Sam, a ty zostałeś zwolniona z Vinculi przed czasem. Byłaś tam przez trzy miesiące. Ostatnie, co pamiętasz, to drogę do Stolicy, czy tak? – Rory bezwiednie pokiwała głową i Lauren ciągnęła: – Ze względu na otaczającą Stolicę magię nie pamiętasz tego, ale

zostałaś skazana na wyrok pięciuset lat w Vinculi, zwolniona przed czasem po trzech miesiącach, a teraz wieziemy cię do twojego nowego domu.

Magia otaczająca Stolicę, tak samo jak magia Vinculi, sprawiała, że w momencie przekroczenia bramy zapominało się wszystko, co się tam przeżyło, ale gdy się tam wracało, wracała też pamięć. Nie podobało jej się to, że straciła wspomnienia dwukrotnie.

Czekaj. Skazana na pięćset lat i zwolniona przed czasem?

– Co powiedziałaś?

Sam rzucił jej ponure spojrzenie w lusterku.

– Masz problem ze zrozumieniem czy ze słuchem?

Rory popatrzyła na niego, mrużąc powieki.

– Przepraszam bardzo, że mam trudność z zaakceptowaniem faktu, że jakimś cudem wróciłam z Vinculi czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć lat wcześniej, niż powinnam. – Chaotycznym gestem pokazała wszystko dookoła. – I z tym, że widzę teraz wszystko w kolorze.

Zdyszała się, szarpiąc się z pasem bezpieczeństwa przyciskającym ją do siedzenia. Był zbyt ciasny, a samochód zbyt mały. Poczuli, że musi wysiąść.

– Przyjmuje to gorzej niż za pierwszym razem – zauważyła Lauren. – Uspokój się, Rory. Tak, twój wyrok zakończył się wcześniej i tak, twoja monochromia została wyleczona podczas twojego pobytu w Vinculi. – Lauren powiedziała to takim tonem, jakby przedstawiała prognozę pogody na najbliższy tydzień.

– Co, do cholery? – sapnęła Rory, niezdolna do sklecenia bardziej złożonego zdania.

Lauren rozpięła swój pas i odwróciła się do niej całym ciałem.

– Wieziemy cię w bezpieczne miejsce. Musisz pozostać w ukryciu.

– Jeśli to ma mi wyjaśnić, co się stało, to przykro mi, ale nie wyjaśnia – warknęła Rory.

– Ewidentnie dawniej byłaś bystrzejsza – mruknął Sam, potrząsając głową. – O tym, że zostałam zwolniona wiemy tylko my i twoja najbliższa rodzina.

Brutalność w jego głosie sprawiła, że Rory poczuła, jak cała sztywnieje, co zauważyła Lauren, która natychmiast spiorunowała towarzysza wzrokiem i odezwała się.

– On ma na myśli tyle, że w twoim najlepszym interesie leży, by obywatel Erdikoi nie dowiedzieli się, że jesteś na wolności. Możesz w to wierzyć lub nie, ale nie każdemu podoba się wykrwawianie mistyków na haku niczym zwierząt hodowlanych.

Policzki Rory zapłonęły czerwienią, ale coś, co przedtem powiedziała Lauren, przykuło jej uwagę.

– Powiedzieliście moim rodzicom?

– Tak. – Lauren znowu się odwróciła.

– Nikt nie będzie na mnie czekał, ale muszę się upewnić, że moja matka ma odpowiednią opiekę. – Skórzane siedzenie skrzypnęło pod ciężarem Rory, która pochyliła się do przodu. Gdy się poruszyła, z jej kolan zsunęła się na podłogę książka. Skąd miałyby mieć książkę? Pochyliła się jeszcze bardziej, by sprawdzić tytuł, ale słowa Lauren zatrzymały ją w miejscu.

– Nie bądź taka pewna, że nikt cię nie będzie witał.

Czy spotka swoich rodziców? A przyjaciół? Wypuściła powietrze z płuc. Wątpliwe.

Wyras twarzy Dume'a, gdy ją aresztował, wypalił się w jej mózgu.

Nie, będzie spędzała czas samotnie, bez bliskich, których mogłaby rozczarować, ukryje się przed ludźmi i będzie dalej poszukiwać Bane'a. *Serafimowie* dali jej kolejną szansę na pomszczenie siostry i nie miała zamiaru jej zaprzepaścić.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

CZY PRZEZNACZENIE WYSTARCZY, ABY ODNALEŹĆ SVOJĄ JEDYNĄ MIŁOŚĆ?

Skazana za morderstwo Rory Raven została nieoczekiwanie, zaledwie po kilku miesiącach odbywania kary, zwolniona z więziennej krainy Vincula. Nagle znalazła się w Erdikoa, ale nie mogła nikomu powiedzieć o swoim uwolnieniu. I zabrano jej wspomnienia z czasu, który spędziła w Vinculi. Powinna być zadowolona, przecież wróciła do domu. Ale... coś było bardzo nie tak. Czegoś jej było brak. A może kogoś? Jej rzeczywistość nagle stała się jakby inna. Do tego miała sny, w których widziała mordercę swojej siostry Cory. Ten przekonywał ją, że jest niewinny. Rory wiedziała, że powinna go nienawidzić. W tej całej układance brakowało jakiegoś elementu. Już wkrótce dziewczyna zdała sobie sprawę, że musi odzyskać wspomnienia z Vinculi.

Caius, mroczny monarcha Vinculi, miał wielką moc i potężne wpływy. Było jedno ale – prastara magia sprawiła, że stał się więźniem własnej krainy. A Rory, która go zafascynowała, odeszła do Erdikoa. Wydawało się, że już nigdy nic nie ukozi tęsknoty Caiusa. Przecież ona nie mogła go pamiętać. Za sprawą nieoczekiwanych sojuszników Caius odkrył, że istnieje rozwiązanie. Cena, z którą musiał się liczyć, była wysoka. Jednak dla króla Vinculi liczyła się tylko nadzieja, że znów spotka Rory. Dla niej był gotów stawić czoła złu całego świata. Dla niej gotów był stać się potworem.

A RORY JESZCZE NIE PAMIĘTAŁA, ŻE DLA NIEGO RÓWNIEŻ
JEST GOTOWA POZOSTAĆ POTWOREM...

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK


EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint



cena: 34,90 zł